Nr. 33. Kraków, Niedziela 9 Lutego 1890. Rocznik IX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | *rocznie:* | *półrocznie:* | *kwartalnie:* | *miesięcznie:* |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 zł. w. a. |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 50 ct. |
| W miejscu . . . . . . . . . . | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 ct. |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

***Kraków, 8 lutego.***

W czwartkowym numerze *Czasu* pojawił się artykuł, mający pretensyę do nauczania i moralizowania naszego społeczeństwa, a w szczególności tych, którzy pod jego sztandarem nie stoją.

Nie będziemy przetrząsać całego tego ruchomego piasku banalnych frazesów, który w szpaltach *Czasu* przesypuje się wiecznie z góry na dół, jak w staroświeckiej klepsydrze, odwracanej baczną ręką dozorców, ale ograniczymy się do zwrócenia uwagi na bakterye zarazy (zapożyczamy tej metafory od *Czasu*), które tak swobodnie w tym piasku się rozmnażają.

Nie potrzeba mikroskopu, żeby dopatrzeć ich w następujących ustępach:

„W ciężkiem położeniu całego narodu, pierwszym obowiązkiem, pierwszem zadaniem jest zgodna, pożyteczna, cicha praca — pierwszem zaś takiej pracy przeciwieństwem jest czcze demonstrowanie. Z tej manii nie uleczyliśmy się po 25 latach — wraca ona do nas peryodycznie, a zawsze bywa oznaką jakichś robót i dążeń pokątnych.

„Świeży a gorzący mamy tego przykład, gdy w tym roku głośniej niż po inne lata z jakimś tryumfem ludzi niepoprawnych, a ufających, że mogą śmielej podnieść głowę, obchodzono smutną i krwawą rocznicę powstania styczniowego, którego pamięć żałosna, a następstwa aż nadto wszystkim widoczne. Nie uchylił się od tych obchodów, owszem pierwszą w nich odegrał rolę nowy Członek Wydziału krajowego, a dawny trybun i agitator, który też chciał widocznie stwierdzić, że nowe jego stanowisko nie krępuje go w dawnych praktykach. Wnet też *Neue fr. Presse* w obszernych sprawozdaniach zużytkowała te demonstracye na szkodę naszego kraju“.

Że cicha, pożyteczna praca pierwszym jest wszystkich obowiązkiem, na to najzupełniejsza zgoda — ale w czem jej przeszkadzać mogą poważne obchody rocznic narodowych, tego żaden człowiek nie wtajemniczony w specyalną logikę *Czasu* nie będzie pojąć w stanie.

Nie pojmie tem bardziej miotania się jego przeciw członkowi Wydziału Romanowiczowi za to, że bez względu na zajęte teraz stanowisko, nie uchylił się od wzięcia udziału w styczniowym obchodzie, stwierdzając tem, iż pozostał wiernym swoim przekonaniom.

Widocznie kodeks moralny *Czasu* nakazuje tym, którzy się dobijają wyższego stanowiska, zerwać z całą swoją przeszłością i przestać czuć i myśleć po polsku. Że tak postępują ci, dla których on jest gwiazdą przewodnią, to rzecz niewątpliwa. Kto bowiem dochodzi stanowisk nie pracą, zdolnościami i zasługą, a tylko schlebianiem możniejszym protektorom, ten musi sprzedawać to jedno, co ma na zbyciu, to jest wątpliwe swoje przekonania i wątpliwy polski charakter.

Pan Romanowicz nie potrzebował tego czynić, pozostał tem, czem był, wiernym sobie, a miano niepoprawnego trybuna i agitatora ze strony szanownego organu moralnych bakteryi, tylko mu zaszczyt przynosi.

Wprawdzie organ ten napomyka przytem tajemniczo, że to bywa oznaką jakichś robót i dążeń pokątnych i zaostrza ów szept tajemniczy następującą enuncyacyą:

„Okrom tego, że demonstracye podobne są grzechem przeciwko narodowi, bo utrzymują tradycyę obłędów i wskazują niepoprawność, są one nadto ciężkim grzechem politycznym wobec dzisiejszego naszego stanowiska w monarchii, która nam szczodrze daje swobody narodowe, ale wymaga od nas dowodów politycznej dojrzałości i spokojnego, zdrowego rozwoju.“

*Alas poor Yorick!* ani twe enuncyacye, ani denuncyacye nie trafią już do celu! Nie przerazi się dziś niemi nikt — nawet najbardziej naiwny agent policyjny.

Właśnie dlatego, że monarchia dała nam swobody narodowe, więc możemy z nich legalnie na jasnym dniu korzystać i nie potrzebujemy się uciekać do żadnych pokątnych robót i dążeń. Możemy jawnie czuć, myśleć i wypowiadać swoje myśli, żywić cześć dla przeszłości, i obchodzić pamiątkowe rocznice, nie obrażając w niczem ani szlachetnego monarchy, ani interesów państwa.

Co mogą szkodzić monarchii austryackiej obchody styczniowego powstania? które nietylko, że nie przeciw niej było wymierzone, ale przeciwnie przedsiębrane z żywą dla niej sympatyą i myślą o jej pomocy.

Czy przynajmniej obchody te w ciągu swego dwudziestokilkoletniego trwania, dały powód do jakich zamieszek i niepokojów, żeby je za niebezpieczne uważać można było? I to nie! Owszem stanowiły one spokojne ujście dla patryotycznych uczuć ogółu — a takie jawne i uprawnione ujście, jest właśnie najlepszym środkiem zaradczym przeciw wszelkim zachciankom konspiracyjnym. Dziś nie ma ich w Galicyi dzięki panującej swobodzie, dziś mamy tylko jedną konspiracyę, prowadzoną wytrwale i zawzięcie — a tą jest konspiracya przeciw sumieniu narodowemu i zdrowemu ludzkiemu rozumowi.

Objawy podobnej konspiracyi znajdujemy codziennie w szpaltach *Czasu*, uwydatniły się one w przytoczonych już ustępach, uwydatniają się również w następującym, który opiewa:

„Obok zdemoralizowanego i wszystko demoralizującego dziennikarstwa — ów nałóg, aby hałasem demonstracyjnym zastąpić pracę i czyn, a dalej wysuwanie naprzód agitatorstwa w miejsce dodatniej i organicznej pracy — to wszystko tworzy ową chorobliwą atmosferę galicyjską, która działa rozkładowo na nowe żywioły, wstępujące na arenę polityczną, przeszkadza harmonii w sejmie i w opinii kraju, a wcześnie sprowadza złym przykładem na bezdroża młodzież. W tej atmosferze chaosu, frazesu, często potwarzy i kłamu szerzyć się mogą bakterye zarazy, czy ono przychodzą z Zachodu, czy z Północy.

„Błędnem jest bowiem mniemanie, że przeciw truciźnie kosmopolityzmu, czy z barwą socyalistyczną, czy z barwą panslawistyczną, dobrze jest używać jako *antidotum* szowinizmu patryotycznego i odgrzewać wspomnienia rewolucyjno-narodowe. Mamy dowody w ręku, że *antidotum* takie z tą trucizną zgadza się wybornie i że w jednej linii piszą się hasła obu tych kierunków, że styka się i łączy każda krańcowość socyalnych dążeń, czy niewczesnych porywów i tworzy wspólny chaos.“

Z góry wprawdzie rozbroić nas winno szczere przyznanie się szanownego organu do roli zdemoralizowanego i wszystko demoralizującego działacza, ale nie mniej wykazać musimy, w czem ta demoralizacya leży.

Co *Czas* nazywa u nas szowinizmem patryotycznym?

Na całym bożym świecie szowinizmem patryotycznym nazywają niepohamowane instynkta zaborcze, nie znającą granic pychę narodową, prześladowanie i wzgardę innych narodowości. Czy my doprawdy w naszem smutnem i upokarzającem położeniu jesteśmy szowinistami tego rodzaju? uwierzyć trudno. Może więc nazwę szowinizmu nadaje *Czas* tym uczuciom i dążnościom, które gorączkowo, nie licząc się z warunkami rzeczywistości, rwą się do niebezpiecznych przedsięwzięć, ale i takich uczuć i dążeń nie ma u nas ani śladu obecnie.

Czemże jest więc ów szowinizm patryotyczny *Czasu?* Nie trzeba się łudzić. Nie jest on niczem więcej, tylko spokojnym i rozważnym patryotyzmem polskim, utrzymującym duchowo nić tradycyi dziejowej. Chcąc nie być szowinistą wedle życzeń *Czasu* trzeba zapomnieć o przeszłości, wyrzec się przyszłości, zatracić w sobie wiarę i charakter polski. Wtedy dopiero będzie można wziąć się do organicznej pracy, której dotąd przeszkadzają resztki pokutującego patryotyzmu i głuche echa styczniowych obchodów.

A jednak? niech nam wolno będzie zapytać, co zrobili ci, którzy pod sztandarem tej przewodniej idei przestali być polskimi szowinistami?

Niech odpowiedzą na to magnackie fortuny strwonione, olbrzymie obszary naszej ziemi we wszystkich częściach Polski wyprzedane i po większej części dla niej stracone, miliony wywiezione za granicę i tam zaprzepaszczone, niech odpowiedzą na to klęski głodowe, upadek rolnictwa i nędza ekonomiczna całej Galicyi.

Jeżeli kto dziś mrówczą pracą dorabia się i dźwiga na wierzch i przyczynia do zwiększenia ogólnego dobrobytu, to właśnie ci, którzy pozostali wiernymi dawnym ideałom, a pracy ich nie przeszkadza bynajmniej cześć oddana wielkim, choć bolesnym wspomnieniom dziejowym.

I to jest koniecznem i naturalnem. Miłość ojczyzny podnosi i umoralnia, dodając energii i wytrwałości do pracy we wszystkich kierunkach dla ogólnego dobra — gdzie jej zabraknie, tam zagości jedynie samolubna, zwierzęca żądza użycia, doprowadzająca zarówno jednostki, jak i całe ludy do bezpowrotnego upadku.

## Wiekowy antagonizm.

Rozprawa pułkownika Stoffela, z którą niedawno zapoznaliśmy naszych czytelników, zdobywa coraz większy rozgłos i staje się przedmiotem zajęcia opinii publicznej nietylko we Francyi lecz i w Niemczech. Stanowisko, jakie autor zajmował niegdyś w Berlinie, w charakterze wojskowego *attaché*, jego bliski stosunek z księciem Bismarkiem i trafność, z jaką przed wojną roku 1870 oceniał siłę i wojskowy system Prus, a zarazem ostrzegał Francyę, by unikała niepewnej walki, nadają jego pracy wyjątkowe znaczenie. Być może, że praca ta nie ma głębszej wartości politycznej, że upragnione przez autora zaczepno-odporne przymierze Francyi z Niemcami jest czystą utopią; broszura jednakże musiała zrobić wrażenie i zająć na chwilę uwagę politycznego świata, bo autor porusza w sposób zręczny i oryginalny jedną z najbardziej drażliwych kwestyj międzynarodowych — kwestyę Alzacyi i Lotaryngii, a wiadomo, iż jest ona źródłem wiecznych niepokojów dla Europy, i ważnym czynnikiem obecnej sytuacyi, wycisnęła bowiem, zwłaszcza w ostatnich latach, specyficzne piętno na stosunkach trzech najpotężniejszych mocarstw: Rosyi, Francyi i Niemiec.

Jeżeli autorowi chodziło o obudzenie dla swych idei żywego zajęcia, przyznać należy, że wybrał trafny moment psychologiczny. W chwili, kiedy w Niemczech, pod urokiem przemysłowego geniuszu francuskiego, budzi się szacunek dla upokorzonej sąsiadki i przeświadczenie o jej niespożytej sile, a we Francyi, od czasu zwycięstwa umiarkowanych żywiołów na wyborach powszechnych, coraz wyraźniej ścierają się dwa sprzeczne prądy: dążność do przymierza z Rosyą i ubieganie się oportunistów o względy Niemiec: w takiej chwili broszura Stoffela musiała podrażnić ambicye i uczucia polityczne i wywołać reakcyę zarówno we Francyi, jak w Berlinie i Petersburgu.

Krytycznej części wywodów Stoffela niepodobna odmówić słuszności. Polityczne i cywilizacyjne konsekwencye zaboru Alzacyi i Lotaryngii ocenia on z wielką trafnością, i każdy bezstronny spostrzegacz zgodzić się musi, że oderwanie Alzacyi i Lotaryngii czyni niemożliwem zbliżenie się Francyi do Niemiec i w nieskończoność przedłuża dzisiejszy stan nieufności, tamujący postępy cywilizacyi i pociągający za sobą wszystkie plagi zbrojnego pokoju. Słuszną również wydaje się uwaga, że obmyślony przez księcia Bismarka system przymierzy nie uchroni Niemiec od niebezpieczeństwa groźnego najazdu, czekającego je w przyszłości. Wieczna troska i zaniepokojenie płynie dla Niemiec z tego jednego politycznego błędu księcia Bismarka, że po wojnie francusko-niemieckiej uległ pokusie zaboru i nie uczynił we Frankfurcie tego, co z taką energią przeprowadził w Nikolsburgu w r. 1866 względem Austryi.

Moltke powiedział, że po zabraniu Alzacyi i Lotaryngii, Niemcy z 50 lat stać będą musiały pod bronią. Nie, — odpowiada Stoffel — stać one będą musiały pod bronią wieki całe, dopóki nie oddadzą z dobrej woli czy z musu, zabranych prowincyj, lub też nie zgniotą Francyi doszczętnie. A zgnieść Francyę nie łatwo, bo Francya jest potężną — nietylko własną siłą, lecz i przymierzami, które zawiera ze wszystkimi wrogami Niemiec, ilu ich jest i ilu znajdzie się na świecie. Oto następstwa zaborczej polityki Niemiec. Bismark sprzeniewierzył się własnej zasadzie, którą wyraził w rozmowie z ambasadorem francuskim, „że można pobić i zgnieść naród, ale nie należy go upokarzać i drażnić, bo to jest śmiertelnym błędem w polityce, który mści się po latach wielu, po wiekach nawet.“

Jedynie przymierze Niemiec z Francyą, przymierze trwałe i szczere, pozyskane za cenę dobrowolnego zwrotu Alzacyi i Lotaryngii, mogłoby zdaniem Stoffela zapewnić Niemcom pokój, a zarazem ochronić ludy zachodniej Europy od niebezpieczeństwa, grożącego cywilizacyi ze Wschodu, ze strony „barbarzyńskiej Rosyi.“ Niechaj więc Niemcy oddadzą swej pokrzywdzonej sąsiadce Alzacyę i Lotaryngię. Żądanie słuszne i sprawiedliwe.. ale czyż można przypuścić, by Niemcy uznały swój błąd i dobrowolnie zrzekły się dla przymierza z Francyą swej zdobyczy wojennej? Ani Bismark, ani żaden z polityków, którzy brali udział w założeniu i ukształtowaniu młodego cesarstwa niemieckiego, nie zgodzi się na to. O tem mowy być nie może. Przynajmniej dzisiejsza polityka Niemiec rozwija się w kierunku wprost przeciwnym i zamiast bratać się z republikańską Francyą przeciwko Rosyi, Niemcy wolą pielęgnować tradycyjną przyjaźń z ową „barbarzyńską“ Rosyą, by trzymać w odosobnieniu i zależności Francyę. Ażeby przygotować grunt do przymierza franko-niemieckiego, trzebaby pierwej zmienić cały system polityki niemieckiej, zatrzeć ślady i wspomnienie politycznej działalności żelaznego kanclerza, trzebaby nowych ludzi i nowych warunków — wszystko to należy do oddalonej nieobliczalnej przyszłości.. Posłuchajmy tylko, co o tem myślą kierownicze organa opinii publicznej w Niemczech i we Francyi.

Dla Niemców — pisze *Köln Ztg.* — mają wywody Stoffela jedynie interes psychologiczny, dowiadujemy się z nich bowiem, że Francuz wśród najgorętszych rojeń o Rosyi, ostrzega swoich rodaków o niebezpieczeństwie panslawistycznem, a z drugiej strony okazuje się sprawiedliwym dla Niemców. Ostrzeżenia jego przebrzmią jednakże tak samo bez echa, jak w r. 1870; propozycye jego upadną same przez się, ponieważ oparte są na niemożliwej podstawie, ażeby Niemcy wydały Francyi Alzacyę i Lotaryngię z szeregiem twierdz i w ten sposób przez odsłonięcie swojego skrzydła uzyskały od Francyi przyjaźń i pokój. Żadne z pokoleń niemieckich, nawet najpóźniejszych potomków bohaterów r. 1870, nie odważyłoby się oddać zroszonych krwią ojców ziem niemieckich, chyba pod naciskiem żelaznej konieczności i przemożnej siły Francyi... Z mocą równie potężną, jak usposobienie w Niemczech, staje na przeszkodzie zamysłowi Stoffela stan polityczny Fran-

# ROZMOWA.

**OBRAZEK.**

Nakreślił

**Leopold Méyet.**

Znali się bardzo dawno, a łączyło ich może coś więcej, niż węzły starej przyjaźni; do niego bowiem uśmiechała się wszystkiemi powabami wiosna życia, ona miała powabną postać, oczy jak dwie wielkie gwiazdy błyszczące i twarz świeżą, jak brzoskwinia.

Lecz on uczył się prawa i wertował pandekta, gdy ona była... panną na wydaniu. Uroił sobie wreszcie, że dla niej jest niczem, a w duszy poczuł siłę, która przemogła miłość i pchnęła go naprzód w nieznaną dla mar i złudzeń wiedzy krainę.

Z dyplomem doktora filozofii wałęsał się którегоś lata po lasach turyngskich, gdy wieść go doszła o zamążpójściu ukochanej.

— *Es ist eine alte Geschichte!* — zawołał z ironią słowami Heinego, i usiłował wmówić w siebie, że go to mało obchodzić powinno.

Nie mógł zresztą mieć do niej żadnej urazy, gdyż nigdy nie wyrzekł i nie zdradził się z tem, co czuł dla niej, a tymczasem kto inny ofiarował jej serce i przyszłość swoją.

Wiadomość ta jednak zatruła mu wakacye.

Zapragnął myśl przykrą skąpać w zapomnienia fali i puścił się w podróż do mglistego Albionu, potem pod lazurowe niebo Italii i był nawet na szczytach piramid.

Długa podróż wreszcie zmęczyła go, jak twierdził, więc wrócił spalony słońcem afrykańskiem i strawiony tęsknotą — do niej...

A ona miała czas opłakać zgon męża i rzucić żałobę. Lecz dziwaczna natura tego człowieka odpychała go od niej teraz, jak i wówczas, gdy uciekał od niej daleko.

Roił sobie, że nie powinien do niej zbliżać się nigdy; postanowił nawet święcie trzymać się tej zasady, lecz po krótkim czasie wracał na.. zwykłą przedwieczorną pogawędkę, z której wychodził oczarowany jej urodą i wdziękiem, pełnym prostoty.

Nazajutrz jednak przychodziła rozwaga i mara dawnych przywidzeń. Jak dawniej tak i teraz sądził, że jest dla niej niczem i w duszy czynił jej gorzkie wyrzuty... By zapomnieć o niej, rzucił się w wir dziennikarskich zajęć, literackiej cyganeryi i rozkosznego życia — a po pewnym czasie zdawało mu się, że z pamięci i serca uleciało na zawsze widmo, które mu odbierało sen lub upajało marzeniem. Gdy jednak po nocy hulaszczej spojrzał na leżące na stole pachnące bileciki, zaschnięte kwiaty, zbrukane rękawiczki, zgniecione książki i porozrzucane fotografie pięknych baletniczek — uprzytomnił sobie nieład własnego życia. Myśl jego pobiegła w odludną dzielnicę miasta, gdzie w cieniu lip i kasztanów, w otoczeniu kobierców kwiatowych stał skromny domek murowany, gdzie na każdym kroku widniały ślady zręcznej ręki kobiecej, gdzie wśród ciszy ładnego buduaru wyczekiwała go może tylekroć rzucana istota...

Za myślą sam pobiegł wkrótce, sądząc, że u progu spotka go za tak długą nieobecność grad słodkich wyrzutów.

Ona przyjęła go tak, jak zawsze, napozór obojętnie, z dobrotliwym na twarzy uśmiechem. To podrażniło jego nerwy i poprzednie urojenia zamieniło w rzeczywistość. Jej tylko przypisał winę tego, co się stało i nowym obarczył ją wyrzutem.

— Nie kochała mnie nigdy! — pomyślał z głuchym jękiem w duszy.

Spostrzegłszy chmurę na czole, zrozumiała grę uczuć, falujących na jego twarzy. Postanowiła go rozerwać rozmową i przechadzką po ogrodzie.

Słońce zachodziło, gdy wracali po długim spacerze, a on udawał tylko wesołość i silił się na rozmowę.

Usiedli naprzeciw siebie w miękich fotelach i przez długi czas milczeli oboje.

— Czy pani pozwoli zapalić fajkę? — zapytał, przerywając milczenie, dobywszy z kieszeni fajeczkę małą i tytoń.

— Bardzo proszę, lecz zdaje mi się, że pan dawniej fajki nie palił.

— W istocie, lecz przekonałem się, że trzy są dobre rzeczy na świecie: filozofia, fajka i.... kobieta...

— A z tych trzech najgorszą jest chyba kobieta — odrzekła z uśmiechem.

— Hm!... Nie zawsze — odpowiedział obojętnie, potrząsając głową. — Kobieta, to pyszny pomysł...

— Baletniczka szczególniej — dodała z uśmiechem.

Zapalił fajkę i puszczał wielkie kłęby dymu; nagle wstał z miejsca i począł szybkiemi krokami przechadzać się po pokoju.

— Ah! co ja widzę?... Nowe pianino... paryskie.. Co za ton dźwięczny!...

Siadł i gorączkowo zagrał Szopenowskiego walca, poczem wstał i umieścił się znów naprzeciw niej na dawnem miejscu.

— Co panu jest dzisiaj? — zapytała niby obojętnie. — Palisz fajkę i zasłaniasz się kłębami dymu, ażeby nie patrzeć na mnie; następnie siadasz do fortepianu, by ani jednego taktu nie zagrać uczciwie. Nerwy pańskie rozigrane są dziś tak, jak nigdy.... a po za tem wszystkiem kryje się pewien smutek niezrozumiały dla mnie. Co panu jest?... powiedz, bardzo proszę...

— Rzeczywiście, mam wiele powodów do smutku i zniechęcenia — odrzekł, lekko westchnąwszy.

— Niech pan przedemną odsłoni tajniki swej duszy... Niech pan mi powie, co panu dolega....

Spojrzał prosto w jej wielkie oczy, lecz wyczytał w nich tylko zwykłą ciekawość.

— Nie mogę pani powiedzieć!...

— Dla czego?

— Bo mi pani nic nie poradzisz.

— Bo pan nie masz zaufania do mnie — odrzekła obojętnie.

— Ależ jabym pani powierzył tajemnicę, od którejby los całego świata zależał — zawołał, zrywając się z miejsca — lecz tu mi pani nic nie poradzisz....

— Zkądże pan o tem wiedzieć możesz?...

— Wiem, bo to leży w usposobieniu, charakterze, może we krwi i temperamencie pani.

— Zaciekawia mnie pan. Otóż... proszę się uspokoić, zaprzestać spacerów po pokoju, usiąść tu, spojrzeć mi w oczy i wytłómaczyć się z tego zarzutu, który dotyka mnie tak silnie....

— Kiedy to bardzo trudno! — odrzekł z pewnem zakłopotaniem.

— Jesteś pan prawnikiem z zawodu, kończyłeś dwa uniwersytety, na wymowie przeto i obrotach językowych zbywać ci nie powinno. Słucham pana.

— Ciężkie zadanie — odpowiedział z uśmiechem, — lecz spróbuję... Zaczynam od tego, że nie jest to żadna tajemnica, jest to tylko pewien stan dziwaczny umysłu, czy serca..... Gdybym miał przed sobą kobietę z charakterem silnym, wolą stanowczą, która nie lubi ukrywać ani swoich uczuć, ani swoich czynów, która idzie zawsze bądź za głosem rozumu, bądź za głosem nienawiści lub serca, bez oglądania się na następstwa i wszelkie względy światowe... powiedziałbym jej wszystko otwarcie! Lecz pani....

— Dziękuję za kompliment! — przerwała z mocą, — lecz cóż pana upoważnia do twierdzenia, że nie mam ani woli, ani energii, ani charakteru?

— Ja nie tak rozumiałem. Chciałem powiedzieć, że pani potrafisz naprzykład podniecać w sobie uczucie i jak zarzewie przysypać popiołem. Nie zadasz sobie tej rozkoszy i o najgłośniejszą strunę w harfie swej duszy nie uderzysz, z obawy, by ten głos cudowny nie dźwięczał samotnie, bez echa!...

Ze zdziwieniem patrzała na jego wzrok rozogniony i słuchała tych słów niespodzianych, wyrzucanych z zachwytem.

— Prawdziwy akt oskarżenia! Powinnam gniewać się, lecz słucham dalej.

— Czy pani kochałaś, nie wiem; czy kochać potrafisz.... powiedzieć nie umiem. Lecz jestem pewny, że gdybyś pani kiedykolwiek całą mocą młodej i szlachetnej duszy pokochała człowieka godnego twej miłości, a on, raniony ciężko w pojedynku, wzywał cię, leżąc samotny i bez opieki....

— Pozwoliłabym mu umrzeć bezlitośnie, — przerwała z ironią.

— Nie! zapewniłabyś mu pani najczulszą opiekę, poruszyła niebo lub piekło, by mu nie brakło niczego i jak najrychlej powrócił do zdrowia; lecz sama do niego nie poszłabyś nigdy... przenigdy!... Cierpiałabyś na tem bardzo, lecz nie chciałabyś zdradzić swego uczucia ani przed nim, ani przed światem, któryby gotów na twój rachunek niemiłą zapisać ploteczkę....

Zamyśliła się, a po chwili zapytała poważnie:

— Czy to pańskie szczere przekonanie?

— Najzupełniej szczere. Zawdzięczam je długoletniej obserwacyi charakteru pani.

— W takim razie słucham pana dalej. Jesteś pan dziś innym, niż zwykle, bardzo zajmującym, — dodała z uśmiechem.

— Jeszcze jeden przykład. Nie biorę chwili tak tragicznej, jak poprzednia, lecz taką, którą w dziejach dwóch serc kochających spotkać można często. Oto ktoś kocha panią bardzo, a cierpi przytem, bo niepewny twej miłości. Serce jego targa się w tem zwątpieniu i tłucze jak skrzydło orła o ściany izby ciasnej i zadusznej. Pani nie dostrzegłabyś tego uczucia, nie zrobiła nic, by ów ptak królewski błyskawicznym lotem wzbił się w błękity.... Inna dostrzegłaby miłość długo w sercu tajoną, poczuła jad zwątpienia, zerwała więzy konwenansu, położyła rękę na jego ramieniu i jednem słówkiem zakończyła wszystko rozkosznie. Pani nie uczyniłabyś tego nigdy!.. Miłość piastowałabyś jak żmiję u piersi swojej, zwątpieniem targałabyś duszę jego na strzępki i... i konała tą miłością, którą umrzeć nie można!...

Słuchała go uważnie i na ustach jego dostrzegła jakby gorzkiej ironii obrączkę.

Prześliczne rumieńce wystąpiły na jej twarz delikatną; usta przybrały kolor karminu; oczy czarne zwilgotniały i zajaśniały niezwykłym blaskiem. Pierś podnosiła się żywo i tamowała głos, który wydobywał się z trudnością.

— Czy i to pan szczerze powiedziałeś?...

— Szczerze....

I chciał mówić dalej, lecz w tejże chwili poczuł dwa, jak śnieg białe ramiona, które otoczyły jego szyję. Śliczna główka zbliżyła się do jego twarzy, małe usta dotknęły się jego jasnych kędziorów, rozpalonego czoła, rozognionych oczu i złączyły się z nim w długim pocałunku....

Pijany rozkoszą schwycił i trzymał ją silnie w objęciach, pragnąc do nieskończoności przedłużyć tę chwilę.... Ona oderwawszy usta od ust, zawisła na jego szyi i spojrzawszy mu blizko w oczy, z dziwną słodyczą szepnęła:

— Skłamałeś!.................

cyi. Zaczepno-odporne przymierze pomiędzy państwami o tak jaskrawych narodowych różnicach, jakie przedstawia republika francuska i cesarstwo niemieckie, musiałoby być zbudowane na trwalszej podstawie, niż piasczysta chwiejność „wszechwładnego narodu“...

Europa będzie kozacką albo republikańską — prorokował Napoleon. Otóż *Köln. Ztg* twierdzi iż Niemcy czują w sobie dość siły, by proroctwu temu kłam zadać. „Niemcy — pisze — nie chcąc zostać hordą kozacką, uchyliły się z pod upokakarzającego jarzma carskiego, a że nie chcą się też zrepublikanizować, dlatego nigdy dobrowolnie nie oddadzą Alzacyi i Lotaryngii.“

W podobnym duchu wyraża się organ księcia Bismarka *Nordd Allg. Ztg.*, która polemizuje z wywodami Stoffela, głównie ze stanowiska strategicznego. W odpowiedzi na uwagę Stoffela, że Francyi chodzi nie tyle o odzyskanie straty terytoryalnej, ani też o dogodzenie miłości własnej, lecz o ubezpieczenie państwa i jego granic, usiłuje dowieść *Nordd. Allg. Ztg*, że Metz nie jest dziś w ręku Niemców niebezpieczniejszym dla Francyi, niż był Strassburg dla południowych państw niemieckich w ręku Francuzów: z Strassburga grozili Francuzi Badenowi i Württembergowi, i dlatego „musiały Niemcy dla zabezpieczenia jedności i całości cesarstwa posunąć swą granicę na zachód od Renu ku Wogezom, zwłaszcza że tym sposobem odzyskały dawne pograniczne swe ziemie niemieckie“.

Opinię francuskich sfer politycznych o broszurze Stoffela wiernie oddaje sygnalizowany artykuł *Journal des Débats*, według którego propozycye autora. odnoszące się do Alzacyi i Lotaryngii, zawierają utopie, a zresztą cała broszura składa się z fałszywych i szkodliwych teoryi politycznych. Bo gdyby nawet Niemcy nie byli zabrali prowincyi francuskich, przymierze francusko-niemieckie przeciwko Rosyi musiałoby być, zdaniem *Journal des Débats* odrzuconem, jako sprzeczne z uczuciami, tradycyą i interesami Francyi.

„Pomiędzy Rosyą a Francyą — pisze *Journal des Débats* — nie ma przymierza i nikt o tem nie marzy, ale jest zgoda w interesach politycznych i szczere sympatye, na trwałych oparte podstawach, które istniały jeszcze przed rokiem 1870 i których nikt usunąć nie potrafi. Pojmują to wszyscy rozumni ludzie we Francyi, chociaż nie wszyscy biorą udział w owych hałaśliwych, dziecinnych, nieodpowiadających narodowej godności teatralnych manifestacyach. Pamiętać o tem powinny dzienniki rosyjskie i nie przypisywać symptomatycznego znaczenia broszurze, która przeszłaby we Francyi niepostrzeżona, gdyby jej nie nadały rozgłosu organa zagraniczne“.

Stosunek Niemiec do Francyi i „możliwość przymierza francusko-niemieckiego“ doskonale się charakteryzuje, gdy z propozycyą Stoffla, ofiarującego Niemcom przymierze Francyi za zwrot zabranych prowincyi, zestawimy odpowiedź *National Ztg.*, która chętnie się zgadza na przymierze, pod warunkiem, że Francuzi „raz na zawsze zrzekną się wszelkich pretensyi do Alzacyi i Lotaryngii“.

## Z Rady państwa.

*Wiedeń, 7 lutego.*

(†††) Do prezydyum Izby wpłynęło dzisiaj przedłożenie rządowe co do konwersyi 5 prc. państwowych listów dłużnych w złocie kolei cesarzowej Elżbiety.

Pos. Proskowetz i tow. interpelują ministra handlu w sprawie zniżenia taryf osobowych na kolejach państwowych, a to wobec wyników, jakie wydało zaprowadzenie taryf strefowych na Węgrzech.

Oprócz innych, wniósł interpelacyę pos. Fuss i tow. do prezesa komisyi sanitarnej w sprawie wniosków o założenie Izb lekarskich, — na co odpowiada prezes tej komisyi dr. Gniewosz, że zwoła w najbliższym czasie w tym celu posiedzenie.

Z porządku dziennego przedkłada poseł Rutowski, imieniem komisyi budżetowej, sprawozdanie, dotyczące regulacyi rzek Aupy i Beczwy, odstępując odnośne podania rządowi do zbadania. Po krótkiej dyskusyi, w której wziął także udział minister Falkenhayn, przyjęto wnioski komisyi.

Następnie uzasadnia poseł Burgstaller wniosek swój i tow. w sprawie opodatkowania żeglugi morskiej, posługującej się statkami, zbudowanemi w Austryi. Wniosek przydzielono komisyi podatkowej.

Pos. Gniewosz składa sprawozdanie komisyi z projektu rządowego o uregulowaniu stosunków prawnych w żydowskich gminach wyznaniowych. Komisya wnosi w paru miejscach stylizacyę odmienną od rządowej i wzywa rząd, aby otworzył zakłady dla kształcenia izraelickich nauczycieli religii i rabinów.

Pierwszy zabrał głos przeciw przedłożeniu pos. Tuerk, powtarzając przy tej sposobności znane zarzuty antisemitów przeciw żydom. Mowca podtrzymywał między innemi wieści o używaniu krwi chrześciańskiej przez żydów w czasie wielkanocnym i przytoczył poszczególny wypadek, jaki zdarzyć się miał służącej w Jaegerndorfie. — Izba przyjęła tę opowieść wybuchami śmiechu. Mowca przeszedł następnie do walki z kapitałem w rękach żydowskich nagromadzonym. Tutaj jednak przerwał mowcy wiceprezydent Izby Chlumecky, który tymczasem objął przewodnictwo obrad.

Następnie omawiał minister Gautsch szczegóły przedłożenia rządowego, oświadczając, że rząd nie godzi się na zapatrywania antisemitów, a stoi na stanowisku prawnem, czysto przedmiotowem. Prawica przyjęła mowę ministra oklaskami.

Pos. Zucker podjął rękawicę, rzuconą żydom przez Tuerka i w dłuższem dwugodzinnem przemówieniu polemizował z jego wywodami. — Z braku czasu, szczegóły tych przemówień odkładam do następnej korespondencyi.

Prezydent przerwał dalsze obrady; do głosu zapisali się na następne posiedzenie: poseł kołomyjski, rabin dr. Bloch i dwaj anti-semici: Kaiser i Lueger.

Przed zamknięciem posiedzenia interpeluje pos. Steinwender i tow. ministra skarbu o przyspieszenie reform podatkowych; — następnie ministra oświaty o wniesienie projektu do ustawy regulującej stosunki służbowe suplentów.

Następne posiedzenie we wtorek.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 8 lutego*

Uchwalona przez Sejm na ostatniej sesyi ustawa o pisarzach gminnych nie zyskała sankcyi. W obec tej przyszłości, jaką z góry przewidział i przepowiedział ustawie namiestnik hr. Badeni, wiadomość ta nie jest dla nas niespodzianką. Powodem odmowy sankcyi było nieuwzględnienie przez Sejm życzeń, wyrażonych przez rząd krajowy tak w komisyi gminnej jak i w pełnej Izbie podczas dyskusyi nad projektem ustawy, mianowicie, iż w ustawie nie zostało władzom rządowym zastrzeżone prawo wystąpienia z własnej inicyatywy po myśli §. 108 ustawy gminnej przeciw pisarzom gminnym, jeśliby ci obowiązków, wypływających z poruczonego zakresu działania, należycie nie wykonywali, lub w ten sposób je zaniedbywali, iż bez naruszenia dobra publicznego pełnienie tych obowiązków nie mogłoby być im dłużej pozostawione. Oprócz powyższego zasadniczego powodu odmowy sankcyi podniesione zostały jeszcze inne, drobniejszej natury.

*Z Austro - Węgier.*

W ministerstwie spraw wewnętrznych znajdują się w pełnym toku prace przedwstępne do reformy czeskiej sejmowej ordynacyi wyborczej i utworzenia narodowych kuryi w sejmie czeskim w duchu powziętych przez konferencyę ugodową uchwał. W sprawie podziału ciała wyborczego allodyalnej wielkiej własności na kilka ciał wyborczych według terytoryalnego rozgraniczenia, wyszło już dnia 2 lutego b. r. do Pragi polecenie co do dostarczenia potrzebnego materyału statystycznego. Projekt ustawy o używaniu języków krajowych przez władze autonomiczne w Czechach już 29 stycznia wysłano do Pragi celem zwrócenia go reprezentacyi kraju. Nareszcie minister wyznań i oświaty rozporządzeniem z 30 stycznia b. r. l. 182 wysłał do Pragi odpowiednie wskazówki co do opracowania projektów odnoszących się do składu i urządzenia Rady szkolnej krajowej i t. zw. szkół mniejszości.

Zjednoczenie niemieckich narodowców odbyło przedwczoraj posiedzenie, o którem wydano komunikat „że co do ugody czesko-niemieckiej objawiła się zupełna jednomyślność.“

Na wczorajszem posiedzeniu klubu czeskiego poseł dr. Meznik złożył w imieniu czeskich posłów z Moraw oświadczenie o ugodzie czesko-niemieckiej. Złożywszy posłom z Czech gratulacyę zpowodu ugody, dr. Meznik dał wyraz obawom słowiańskiej ludności Moraw, że polityczne konsekwencye układów czesko-niemieckich zmienią sytuacyę na niekorzyść żądań czeskiej ludności w Morawach, która widzi przed sobą długą walkę i widzi się ograniczoną na własne siły. W odpowiedzi na to oświadczenie dr. Rieger zapewniał, że klub czeski uważa wszystkie narodowe i cywilizacyjne aspiracye Czechów w Morawach i Śląsku jako własne i popierać je będzie wszelkiemi siłami.

Klub centrum powziął rezolucyę w sprawie ugody czesko niemieckiej, w której powitał wprawdzie życzliwie fakt sam, jako zapewniający pokój narodowy, równocześnie jednak położył nacisk na niezbędną potrzebę wprowadzenia w życie szkoły wyznaniowej. Członkowie klubu centrum dążyć będą do tego, aby stosunki prawnopolityczne rozwijały się na podstawie chrześcijańskiej. Klub uznał położenie parlamentarne za zmienione i zastrzegł sobie wobec rządu swobodę w głosowaniu, utrzymując jednak dotychczasowy stosunek swój z klubami prawicy.

*Postawa rządów i prasy wobec socyalnej polityki Niemiec.*

Ostatnie reskrypta cesarza Wilhelma stały się przedmiotem dyskusyi nie tylko prasy niemieckiej, lecz i kierowniczych organów zagranicznych, mianowicie zaś angielskich, francuskich i rosyjskich. W ogóle rządy przyjęły wobec socyalnej polityki Niemiec postawę przychylną i zdaje się, że przedsięwzięcie międzynarodowego uregulowania ustawodawstwa robotniczego pod wysoką protekcyą niemieckiego cesarza będzie miało do pewnego stopnia powodzenie.

*St. James Gazette* upatruje w manifestacyjnem wystąpieniu cesarza Wilhelma zmianę epoki i znajduje, że powszechny prąd w rozwoju kwestyi socyalnej zmierza właśnie w kierunku wskazanym przez cesarza niemieckiego.

*Pall-Mall Gazette* traktuje reskrypta krytycznie ze swego stanowiska radykalnego, w ogóle jednak odzywa się o nich przychylnie, nazywając je znaczącym wypadkiem we współczesnych dziejach Europy. Dziennik ten znajduje, iż lord Salisbury będzie musiał przyjąć zaprosiny cesarza Wilhelma na konferencyę międzynarodową, pomimo że odmówił swego udziału w kongresie międzynarodowego ustawodawstwa robotniczego, jaki ma się zebrać tej wiosny w Bernie. Sprawa bowiem przedstawi się zupełnie inaczej, skoro nadejdzie zaproszenie z podpisem cesarza niemieckiego.

*Times* z innej strony zadatruje się na reskrypta cesarskie. Widzi w nich przedewszystkiem odezwy wyborcze, wezwanie do wyborców robotników, by popierali rząd, który ma być przyjacielem klasy roboczej. Z drugiej strony organ *City* upatruje w dekretach faktyczne wyznanie niepowodzenia niemieckiej polityki cłowej; pierwszym bowiem warunkiem możebności międzynarodowego uregulowania kwestyj robotniczych jest, zdaniem *Times'a*, ekonomiczne zrównoważenie państw przez zniesienie wszelkich ceł ochronnych i premij.

Prasa francuska także dopatruje się związku pomiędzy reskryptami cesarza Wilhelma a wyborami do parlamentu niemieckiego.

Co do zamiaru zwołania międzynarodowej konferencyi w sprawie robotniczej, kierownicze organa republikańskie zachowują postawę wyczekującą. *Temps* pisze, iż wówczas dopiero można będzie ocenić ten projekt, kiedy znaną będzie dokładnie podstawa i warunki, w jakich cesarz niemiecki zwoła konferencyę.

Organ dyplomacyi rosyjskiej *Journal de St. Petersbourg* pisze z powodu reskryptów cesarza Wilhelma: „Kiedy rząd szwajcarski zaprosił mocarstwa europejskie na wspólne obrady nad kwestyą robotniczą, ludzie rozważni musieli się kierować tą okolicznością, że Szwajcarya nie może odnośnie do tej sprawy pozbawiać się niezbędnej powagi i uroku. Jedynie rząd silny, świadomy swej władzy i potęgi, może się podjąć tego dzieła, rozporządza bowiem, na wypadek niepowodzenia, niezbędnemi środkami, by zapobiedz, ażeby publiczny spokój i narodowa praca nie były naruszone przez tych, którzy mogliby źle zrozumieć intencye rządu lub też chcieli je wyzyskać dla celów ubocznych, a potępienia godnych. Dla tego też dzieło cesarza niemieckiego znajdzie wszędzie życzliwe przyjęcie“.

W kołach robotniczych i demokratycznych niewątpliwie objawi się pewne niedowierzanie do socyalnej polityki, protegowanej przez króla pruskiego i cara rosyjskiego.

*Z Rosyi.*

*Swiet* wita z zapałem nowy ukaz carski, mający na celu uregulowanie stosunków finlandzkich. „Z gorącem — pisze on — i radosnem uczuciem przyjmie Rosya wieść o nowem i bezpośredniem objawieniu potężnej woli swojego władcy. Z dniem dzisiejszym wstępuje sprawa finlandzka, dzięki mądrości cara, nareszcie na inne tory“.

W prowincyach nadbałtyckich trwa opozycya przeciw nowemu porządkowi rzeczy w całej pełni. Korespondenci do dzienników rosyjskich donoszą, że żadne posiedzenie rady miejskiej w Rydze nie obejdzie się bez demonstracyjnych wycieczek przeciw Rosyi. Tak np. rygska rada miejska zastanawiała się nad wnioskiem, który dąży do tego, aby Ryżanie nie utrzymywali dalej szkół miejskich, skoro w nich zaprowadzono język rosyjski. Wniosek odrzucono wprawdzie, ale sam fakt jest tego rodzaju, pisze jeden z dzienników rosyjskich, że nie możnaby mu dać wiary, gdyby nie był wydrukowany czarno na białem w gazecie miejscowej. „Niemcy w nadbałtyckich prowincyach powinni raz już zerwać z tradycyą minionych czasów, a jeżeli nie chcą tego uczynić, to będą musieli ustąpić miejsca innym ludziom, którzy będą służyć szczerze wspólnym interesom i wspólnej sprawie!“ Zwrot ten, dość wyraźny, tłomaczy nam powstanie pogłoski o wywłaszczeniu szlachty niemieckiej, o czem dzienniki angielskie świeżo donosiły.

*Swiet* otrzymuje z Warszawy następującą wiadomość:

„Z wielkiem ubolewaniem mówią u nas o tem, że kurator warszawskiego okręgu naukowego A. L. Apuchtin opuszcza Warszawę.“

*Z Sofii.*

O zajściach w Sofii, które doprowadziły do uwięzienia majora Panicy i towarzyszy, pisze *Corr. de l'Est*, że spiskowcy ułożyli sobie, aby w sobotę podczas balu dworskiego, na którym mieli być wszyscy ministrowie, otoczyć pałac książęcy, by od jednego zachodu uwięzić księcia i członków rządu miała być obwołaną rejencya, której członkowie byli już wyznaczeni najprzód przez Rosyę. Słychać nawet, że spiskowcy postanowili śmierć ks. Ferdynanda, prezesa gabinetu Stambułowa, ministra wojny Mutkurowa i szefa sztabu jeneralnego pułkownika Petrowa.

Podczas narady nad kwestyą, kto ma być powołany na tron, przyszło do nieporozumień; Panica przemawiał za przywołaniem ks. Battenberga. Do stanowczej zgody nie przyszło.

Według doniesień z Belgradu w Bułgaryi, szczególnie zaś w koszarach wojska w Sofii rozrzuconą była odezwa Cankowa, wzywająca żołnierzy do usunięcia z tronu koburskiego uzurpatora. Okoliczność ta jest nowym dowodem, że w tej sprawie była rzeczywiście czynną ręka rosyjska.

Więcej przekonywających dowodów dostarczyły papiery, zabrane u majora Panicy i u kupca Kałupkowa w Ruszczuku. Tenże Kałupkow jest główną postacią i kierownikiem spisku, ułożonego zręcznie przez posła rosyjskiego w Bukareszcie. Kałupkow jest z urodzenia Rosyaninem, służył w armii rosyjskiej, a później osiadł w Ruszczuku i zajęty był wprowadzeniem uprawy wina. W tym celu sprowadzał sadzonki z Kaukazu — a spirytus z Rosyi. Rząd popierał go czynnie, przyznawał mu ulgi i dawał zapomogi, aby ułatwić uprawę winorośli w kraju i zaprowadzić wyrób wina. Tenże Kałupkow przed trzema laty przedłożył rządowi projekt sprowadzenia z Rosyi karabinów systemu Berdana po 70 franków za sztukę i wykazał, że rząd rosyjski dał już pozwolenie na odstąpienie 35.000 karabinów. Zawarto układ, w którym Kałupkow zobowiązał się zapłacić 100.000 franków kary, gdyby nie dotrzymał warunków dostawy. Pierwszy termin minął, karabinów nie dostarczono, grzywna została zapłaconą.

A ponieważ Kałupkow nie jest zasobnym, przeto zapłacił zań bankier Georgiew z polecenia posła rosyjskiego Hitrowa. Pokazuje się z tego, że w tej sprawie chodziło rządowi rosyjskiemu o to, aby Bułgaryę wyprowadzić w pole, łudzić ją dostawami broni, a wreszcie jeżeli nie zupełnie przeszkodzić, to przynajmniej znacznie opóźnić zmianę broni w armii bułgarskiej.

W ostatnich czasach Kałupkow przebywał często w Sofii, gdzie miał filię swego handlu winnego i tu porozumiewał się szczególnie z majorem Panicą w sprawie broni, chodziło mu bowiem o to, aby ponownie nawiązać układy o dostawę karabinów Berdana, a więc przeszkodzić sprowadzeniu broni systemu Manlichera. Dyskusye na temat, który system lepszy, były pozorem, pod którym odbywała się jawna krytyka postępowania rządu. Pod osłoną dyskusyi nad bronią roztrząsano stan wewnętrzny Bułgaryi, i stosunki jej do państw zagranicznych. W ten sposób starano się obudzić niezadowolenie, skupić wszystkich niezadowolonych i wytworzyć spisek na obalenie rządu.

Skoro wiadomość o tem doszła do Stambułowa, a dyrektor policyi w Sofii Bazdeniew nie wiele wagi do sprawy całej zdawał się przywiązywać, wówczas sam Stambułów wziął całą sprawę w rękę; pod jego okiem odbyła się rewizya, on sam przeglądnął zabrane papiery i znalazł klucz do odczytania listów szyfrowanych; listy te dostarczyły dowodu przeciw Kałupkowowi oraz przeciw posłowi rosyjskiemu Hitrowowi.

Proces wykaże szczegóły spisku, ale nie doprowadzi do tego, by Kałupkow uległ karze, bo na mocy kapitulacyi ten winowajca będzie wydany w ręce Rosyi. Drugi główny winowajca, poseł rosyjski, zostanie nietknięty. Inni poniosą karę za to, że się dali użyć za narzędzie. Cała sprawa będzie mieć ten skutek, że jeszcze raz wykaże dowodnie intrygi rosyjskie z jednej, a czujność i energię rządu bułgarskiego z drugiej strony. Wczesne wykrycie spisku przyczyni się do osłabienia resztek sympatyi rosyjskich w Bułgaryi i do wzmocnienia rządu w oczach kraju i w oczach całej Europy.

## Sprawy miejskie.

*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 6 lutego.*

(Ciąg dalszy).

W otwartej dyskusyi ogólnej pierwszy zabrał głos r. m. Kwiatkowski. Mowca znajduje, iż majątek gminy nie jest złym, przeciwnie, lepiej nawet się przedstawia aniżeli gdzieindziej, wszakże dalej w dotychczasowy sposób gospodarować niepodobna. Wykazano, iż ogólny niedobór tegorocznego budżetu wynosi 71.000 złr., chociaż przy układaniu preliminarza skreślono bardzo wiele pozycyj najniezbędniejszych wydatków. Jest to pochyłość, po której gospodarstwo gminy do złego stoczyć się musi. W latach ubiegłych już nie było lepiej, także sztukowano budżet, a żałować trzeba, że złemu nie zaradzono wcześniej, — wszakże lepiej późno, jak nigdy. Mowca ma nadzieję, że dochody gminy niezawodnie z każdym rokiem zwiększać się będą, — podwyższenie przecież chociażby o 30 do 40 tysięcy nie pomoże i bez stanowczego jakiegoś środka wobec rozlicznych niezbędnych potrzeb miasta dalej gospodarować nie można. Przedewszystkiem pomyśleć trzeba o podwyższeniu dodatków do podatków. Dotąd kwota dodatków tych wynosi ogółem złr. 73.000 rocznie, z czego gmina wydaje na cele utrzymania szkół ludowych 58.000 złr., które mieszkańcy powinniby sami opłacać, niepodobna więc twierdzić, aby opłatami temi ogół był obciążonym. Należy pamiętać, że gmina, zaprowadzając nowe na korzyść mieszkańców urządzenia, jak n. p. czyszczenie dołów kloacznych systemem Talarda, co kosztowało 20.000 złr., dodatków do podatków nie podniosła i opłat nie nałożyła na właścicieli domów. Podniesienie dodatków do podatków wyjść musi tylko na pożytek opodatkowanych.

Żądamy wodociągów, kanalizacyi, teatru i t. d., lecz nie mamy ochoty płacić na to wszystko. Nie tylko o porządek i zdrowie w mieście, lecz i o jego rozwój dbać trzeba, a powiększenie funduszu dochodów do wzrostu miasta przyczynić się musi. Wszakże zaciągnięta na potrzeby miasta pożyczka dopomogła wielce do jego rozwoju i podniosła wartość realności bardzo znacznie; to co przed laty było warte dwa tysiące, dziś ma cenę dziesięciu lub więcej. Mowca przewiduje, że projektem podniesienia podatków może ściągnąć na siebie anatema, lecz wie, że jako radny spełnia obowiązek sumienia. Za wyborców swoich kryć się nie chce i nie może, jedynym względem bowiem, jaki nim powoduje, jest dobro i interes całego miasta, a nie tylko własnych jego wyborców.

Podniesienie podatków jest koniecznem, chociażby się to miało nie podobać wyborcom. Mowca nie stawia na razie żadnych wniosków, oświadcza tylko, iż celem jego przemówienia jest oswoić i przygotować Radę, a raczej tych z pośród jej członków, którzy oświadczali się już jako przeciwnicy podniesienia podatków. Jeżeli stawiamy coraz trudniejsze do wykonania żądania i potrzeby miasta, zgodzić się przedewszystkiem musimy, iż za ich urzeczywistnienie płacić musimy. (*Brawo*). (Dok. nast.)

## Kronika.

*Kraków, 8 lutego.*

**Komitet balu akademickiego** donosi nam co następuje: Przygotowania do balu kończą się. Karnety dla pań i skromniejsze dla panów (na ogólne żądanie) są już gotowe, nadto odznaki dla pań gospodyń i pp. gospodarzy. Bukiety i bukieciki są już zamówione. Od poniedziałku będzie komitet pracować nad urządzeniem sali, w dzień zaś balu przygotowywać się będzie niespodzianka...

Podczas balu przygrywać będzie do tańca muzyka 13 pułku piechoty pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Komitet polecił sobie przedłożyć do zatwierdzenia cennik restauracyi w hotelu Saskim i zarządził, aby kilkadziesiąt cenników z umieszczonemi cenami było porozwieszanych w salach restauracyjnych.

Przez całą noc podczas balu pełnić będzie służbę kilkanaście fijakrów parokonnych i tyleż dorożek z zakładu fiakierskiego p. Pataka — marki na fiakry (po 1 złr.) i dorożki (po 50 ct.) sprzedawać się będą w biurze komitetu. Bilety na bal sprzedawane będą przez jutro (od 2—5 po poł.) w nowym uniwersytecie od poniedziałku w hotelu saskim w biurze komitetu (od ulicy św. Jana I piętro na prawo) między godz 11—4 po południu.

**Wieczorek gimnastyczny**, urządzony wczoraj w „Sokole“, okazał dowodnie, jak wielką sympatyą i zasłużonem uznaniem cieszą się nasze dzielne „Sokoły“ wśród krakowskiej publiczności, która przybyła nader licznie na popis i niekończącemi się oklaskami witała i żegnała ćwiczących członków grona nauczycielskiego naszego „Sokoła“. Wykonano ćwiczenia na poręczach, ustawionych w poprzek, z rozbiegiem z odskoczni, zawrotki, stania, odboczki i przewroty, ćwiczenia nader trudne, wymagające wielkiej siły i przytomności umysłu. Nastąpiły ćwiczenia na drążku poziomym amerykańskim, siłowe i zamachowe, które wzbudziły powszechny podziw dla zręczności, pewności i swobody wszystkich ćwiczących, prowadzonych przez nauczyciela kierującego p. Tyszeckiego. Resztę programu wypełniły deklamacya p. Rygiera, śpiewy chóru „sokolego“ i wyborna orkiestra 13 pułku, pod osobistem kierownictwem p. Hocka.

**Kapłani dyecezyi krakowskiej** wskutek przedstawienia księcia biskupa krakowskiego, otrzymali następujące godności papieskie: Ks. dr. Feliks Gawrońskí, prałat, kustosz kapituły katedralnej, radca i referent książęco-biskupiej kuryi, otrzymał godność protonotaryusza apostolskiego i prałata domowego papieża; godność prałatów domowych papieża otrzymali nadto: ks. Józef Komorek, jubilat, radca kuryi książęco-biskupiej, dziekan wadowicki, proboszcz w Choczni, ks. Józef Krzemieński, kanonik honorowy warszawski, radca kuryi książęco-biskupiej, dziekan czernichowski, proboszcz w Morawicy; ks. dr. Władysław Chotkowski, profesor historyi kościelnej w uniwersytecie Jagiellońskim, poseł do Rady państwa i ks. Henryk Skrzyński, kanonik honorowy kapituły przemyskiej, proboszcz w Wieliczce, który przez wystawienie własnym kosztem kościoła i uposażenie probostwa w dyecezyi przemyskiej nie małe około dobra kościoła położył zasługi. Oprócz wymienionych ksiądz Wincenty Smoczyński, kanonik honorowy kaliski, proboszcz w Tenczynku, mianowany został szambelanem papieskim, a to w nagrodę trudów około urządzenia pielgrzymki ludu wiejskiego z Galicyi do Rzymu.

**Z uniwersytetu.** Pp. Stanisław Józef Michnik, rodem z Bochni, Bolesław Bogumił Piątkiewicz i Herman Hirsch, rodem z Tarnowa w Galicyi, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorow: pierwsi dwaj praw, ostatni wszech nauk lekarskich.

**W Czytelni akademickiej** w Krakowie odbył się w tych dniach wybór nowego zarządu. Przewodniczącym został akademik Breiter, jego zastępcą Kulczycki, skarbnikiem Sękiewicz, sekretarzem Siedlecki.

**P. Antoni Czarkowski**, inspektor krajowy dla szkół średnich, przeniesiony został na własne żądanie w czasowy stan spoczynku.

**Zmarli.** W Nowym Sączu zmarł w 70 roku życia Leon Trzetrzewiński, obywatel Królestwa Polskiego, radca dyrekcyi ubezpieczeń i członek różnych komitetów obywatelskich, wychodźca po 1863 roku. Z przeszłości zmarłego godną zaznaczenia jest działalność jego przy urządzeniu w Warszawie 2 marca 1861 r. pogrzebu pięciu poległych, za co ś. p. J. I. Kraszewski, ówczesny redaktor *Kuryera Warszawskiego*, wydrukował mu podziękowanie w imieniu delegacyi obywatelskiej. Zmarły był również jednym z inicyatorów założenia galicyjskiego banku dla handlu i przemysłu.

Józef Giertuga, oficyał wojskowy, zmarł dziś w Krakowie, przeżywszy lat 68.

**Ślub.** We czwartek w kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został związek małżeński p. Leonarda Malika, właściciela cukierni w Krakowie, z panną Jadwigą Chroszczewską, córką Rudolfa Chroszczewskiego, obywatela z powiatu ropczyckiego.

**Jubileusz drukarni.** Czytamy w *Przewodniku bibliograficznym*:

„Dobrze zapracowany jubileusz spokojnego i w owoce błogiego 50 letniego istnienia właśnie w chwili, gdy niniejszy numer *Przewodnika bibliogr.* Szan. czytelnikom naszym rozsyłamy, obchodzi drukarnia J. A. Pelara (H. Czernego) w Rzeszowie. Półwiekowe zasłużonego zakładu dzieje w treściwem wspomnieniu przedstawiają się, jak następuje:

„Drukarnię założył w r. 1840 (a była to w ogóle pierwsza oficyna typograficzna w tem mieście) człowiek fachowy i nader obrotny, ś. p. Franciszek Skielski. Dla braku jednak tak w miejscu jak i w najbliższych Rzeszowa okolicach odpowiedniej liczby należycie wykształconej i zdrowej inteligencyi, nie bardzo świetnie powodzić mu się mogło, dlaczego też już w r. 1855 z niemałym wysiłkiem założoną przed laty oficynę odprzedać był zmuszony miejscowemu księgarzowi J. A. Pelarowi. Nowy nabywca otrzymawszy w rok później od władz rządowych pozwolenie prowadzenia zakładu pod własną firmą, z wielkim mozołem czynność jego podwoić wkrótce zdołał, dostarczając przeważnie zwykłych druków gospodarskich i innych codziennych do sąsiedniego Królestwa, czem jako-tako egzystencyę oficyny podtrzymywał. Tak stał i rozwijał się zakład do r. 1862, wypadki wszakże z r. 1863 i zamknięcie kordonu umniejszyły znowu czynną jego obrotność do tego stopnia, że właściciel jego musiał się ograniczyć prawie wyłącznie tylko do wydawnictwa własnych nakładów. Ruch w nim ożył ponownie i podwoił się ze zmianą stosunków dopiero około r. 1875, co uwzględniając właściciel drukarni, która dotąd dwiema tylko obchodziła się prasami ręcznemi, nabył dla niej w tym czasie na wystawie wiedeńskiej okazałą pospieszną maszynę augsburską. W r. 1880 przeszła następnie cała drukarnia, razem z księgarnią, na własność obecnego jej właściciela, Czcigodnego Henryka Czernego, który w r. 1882 sprowadził dla niej, do wykonywania pomniejszych robót, nożną amerykankę, i osobiście drukarnią administruje, powierzywszy zarząd jej fachowy w r. 1884 nadzwyczaj energicznemu, zdolnemu i pracowitemu zecerowi z Krakowa, Józefowi Ziembińskiemu. Od tego czasu znać rzeczywisty pod każdym względem postęp w drukarni, a czysto, zgrabnie i elegancko wykonane jej płody śmiało niejednej w stołecznych miastach naszych oficynie typograficznej powinnyby za godny do naśladowania wzór posłużyć.

„Oto w treściwym zarysie główne dane z półwiekowych dziejów zasłużonego zakładu prowincyonalnego, który posiadając obecnie 1 maszynę pospieszną, 2 prasy ręczne i 1 amerykankę, stale aż 10 u siebie zatrudnia pracowników, który ciągle nakładem swoim liczne drukuje jużto książki szkolne, już dziełka pedagogiczne i ludowe, i który w dodatku od lat już ośmiu kosztem własnym sprawom miejscowym i najbliższych okolic poświęconego wydaje *Kuryera rzeszowskiego*. Oby tych kilka wspomnień, których tu dotykamy, zachęciło Szan. firmę, tak Czcigodnego jej właściciela i Szan. zarządcę, jak i wszystkich zajętych w niej zecerów i pracowników, do dalszego wśród ciężkich warunków, czego zatajać nie chcemy wytrwania i do dalszej gorliwości w obywatelskiej dla dobra społeczeństwa pracy. Wszystkim więc Wam razem i każdemu z osobna w tak uroczystym dla Was i pełnym zasług i chwały dniu jubileuszowym z całego serca: *Ad multos annos!*“

**Wiśnicz**, 6 lutego. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 2 b. m. zostało zaproszone kółko amatorskiego teatru z Bochni, pod przewodnictwem p. Lochera, do dania przedstawienia na dochód wiśnickiej straży ogniowej ochotniczej. Odegrano „Podejrzana osoba“ i „Kominiarz i młynarz“, a biorący udział w przedstawieniu panie Borek, Natorska H., Natorska E., Świderska i pp. Natorski, Pisarski i Rasiński zasługują na podziękę za poniesione trudy.

**Z Przemyśla** donoszą nam, iż jutro w niedzielę w sali ratusza otwartą tam zostanie wystawa obrazów artystów-malarzy: Siemiradzkiego, Wojciecha Kossaka, Piotra Stachiewicza, Juliusza Makarewicz

Michała Sozańskiego, Tadeusza Rybkowskiego i Seweryna Bieszczada.

**Zniesienie karczmy.** Pozbyli się karczmy mieszkańcy wsi Ispasa, powiatu kołomyjskiego. Obywatel miejscowy p. Honorat Augustynowicz-Rożko kazał rozebrać karczmę i podarował materyał z niej gminie na kramnicę. Przy drodze, gdzie stała karczma, włościanie umieścili napis: „Daj Boże, by do dwóch lat przepadły tak w Ispasie i pozostałe jeszcze karczmy" (a jest ich jeszcze 3). Żydzi dawali obywatelowi 300 złr. dzierżawy za tę karczmę, ten jednak był na tyle szlachetnym, że podarował budynek gminie.

**Wezwanie do powrotu do kraju.** Warszawski sąd okręgowy wzywa do powrotu następujących mieszkańców Królestwa, którzy samowolnie wydalili się za granicę: Antoninę Józefę z Bieniaszewskich Wołowską, lat 38, z synem Józefem Tomaszem Wołowskim, urodzonym w 1878 r.; Henryka Wilhelma Grossa, urodzonego w 1852 r.; Józefa Kiermasza, urodzonego w 1856 r. i Antoniego Filipa Komierowskiego, urodzonego w 1866 r.

**W sprawie oszustwa loteryjnego** Farkasa w Temeszwarze wyznaczono rozprawę główną na dzień 18 marca br.

**Pojedynek.** W Temeswarze tamtejszy redaktor Steiner został znieważonym przez sędziego Joanowitza z powodu nieumieszczenia sprostowania, którego Joanowitz zażądał. Steiner w pierwszej chwili wystrzelił do napastnika dwa razy z rewolweru, jednak chybił, a następnie wyzwał go na pojedynek, który odbył się na pistolety. Obaj przeciwnicy wyszli cało, lecz nie pogodzili się. Z pojedynku tego wynikł jednak drugi. Armin Barat, redaktor *Temeswarer Zeitung*, z powodu zajścia między nim a Steinerem, poczytał sobie za obrazę, że Joanowitz przyjął wyzwanie Steinera, i wyzwał Joanowitza. Odbył się zatem tego samego dnia drugi pojedynek, również bez szkody dla stron walczących.

**Spalone żywcem.** Nadchodzą bliższe szczegóły pożaru pałacu ministeryum marynarki w Waszyngtonie, w czasie którego zginęły w płomieniach żona i młodsza córka ministra Tracy. Ogień powstał w suterenach, skutkiem wadliwego systemu opalania, w godzinach rannych, gdy mieszkańcy pałacu pozostawali w śnie głębokim. Żona ministra, chorowita osoba, od lat kilku nie wychodziła z pokoju, rzadko opuszczając łóżko, i zdaje się, narażając się w celu uratowania nieszczęśliwej, mąż jej i niezamężna córka padli ofiarą. Pierwszy jeszcze z oznakami życia przeniesiony został do Białego Domu, gdzie zajęła się nim pani Harrison; druga uległa zupełnemu spaleniu. Druga córka ministra, pani Wilmarding, wraz z córeczką wyskoczyły oknem z wyższego piętra, kalecząc się ciężko. Według innej wersyi, gdy pani Tracy zbudziła się, mąż jej już był bezprzytomnym, sama zaś wyskoczyła oknem z wysokości 15 metrów i zabiła się na miejscu. Panna Tracy, słynna piękność, spaliła się wraz z pokojówką, stojąc w ogniu, w oczach zgromadzonego tłumu.

**Z dworu petersburskiego.** Przed kilku dniami ogłoszono w Petersburgu komunikat urzędowy następującej osnowy: „Jego cesarska wysokość wielki książę Mikołaj Mikołajewicz za najwyższem zezwoleniem najjaśniejszego pana odjechał w dniu 16 stycznia pociągiem pocztowym kolei Warszawskiej z Petersburga za granicę." O powodach owego „najwyższego zezwolenia" donoszą z Berlina do Wiednia bardzo ciekawe szczegóły. Żona Wks. Mikołaja Mikołajewicza starszego, który w wojnie rosyjsko-tureckiej w r. 1877 na 8 był naczelnym wodzem, żyje od lat wielu zdala od wielkiego świata w kijowskim klasztorze, (*Kijewskaja Ławra*). Tam też udał się w. ks. Piotr Mikołajewicz po ślubie z księżniczką czarnogórską, aby matce przedstawić swoją żonę. Matka ofiarowała młodej synowej swoje kosztowne klejnoty familijne, które znajdować się miały w ręku w. ks. Mikołaja, pomimo że młody książę, wiedząc zapewne, gdzie klejnoty się znajdują, grzecznie wymawiał się od przyjęcia daru. O przebiegu pertraktacyi o wydanie klejnotów różne krążą wieści. Podobno pewnego dnia cesarzowa otrzymała z Kijowa list z prośbą o interwencyę u cesarza, ponieważ Wks. Piotr klejnotów jeszcze nie otrzymał. Wkrótce dowiedział się cesarz od swojego stryja, że klejnoty nie znajdują się już w jego ręku, gdyż przed wielu laty ofiarował je damie swego serca, która zwrócić ich nie chce. Energicznej interwencyi generała Gressera udało się jednak na rozkaz cesarski odzyskać klejnoty, lecz dama mocno zirytowana użyła nieostrożnie morfiny i w kilka dni zmarła wskutek pęknięcia serca. Wks. Mikołaj był także bardzo cierpiącym, ale gdy odzyskał na tyle zdrowia, że mógł wyjechać, otrzymał od cesarza pozwolenie do wyjazdu za granicę.

## Ze Stowarzyszeń.

= Prezes Towarzystwa rolniczego okręgowego krakowskiego p. J. Skirliński zaprosił członków Towarzystwa na ogólne zgromadzenie, które się odbędzie we wtorek dnia 11 bm. o godzinie 10 przed południem w sali posiedzeń Rady powiatowej krakowskiej przy ulicy św. Marka l. 5. Porządek dzienny obrad jest następujący; Zagajenie. Odczytanie protokółu z ostatniego ogólnego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności wydziału za czas od ostatniego zgromadzenia. Uchwalenie zmiany statutu Towarzystwa roln. okręg. krak., sprawozdawca p. Baranowski. Wybór wiceprezesa. Wybór trzech delegatów na walne zgromadzenie c. k. Towarzystwa rolniczego. Wybór komisyi kontrolnjącej z dwóch członków. O uprawie marchwi pastewnej, p. Antoni Janta. O uprawie najwcześniejszego gatunku kukurudzy zwanej „Szekler", p. Janta. Jakim sposobem można spożytkować najkorzystniej pastwiska gminne, p. Józef Kudasiewicz. Wnioski członków.

**Zapiski policyjne.** Wczoraj wieczorem napadło przeszło 30 chłopów i kobiet uzbrojonych w kije, na wagony naładowane węglem i stojące na linii po za mostem warszawskim i pomimo straży kolejowej, gwałtem usuwało węgle z wagonów. Zawiadomiona o tem straż policyjna pospieszyła zaraz na miejsce dokonywanej kradzieży i z pomiędzy rozprószonej bandy przytrzymała Jana Ziębę z Zalasa, Wojciecha Gawlika z Łuczanowic, Jana Zawieruchę z Zielonek, Szymona Ziębka z Siedlec, Franciszka Gawlika z Prądnika, Salomeę Utratę z Prądnika i Agatę Kulę z Prądnika, wszystkich zamieszkałych na Prądniku Białym, i wraz z płachtami, koszykami i workami, przygotowanemi na węgle, odstawiono ich do sądu karnego.

**Na cel balu akademickiego** t. j. fundusz budowy domu akademickiego w Krakowie, złożyli w dalszym ciągu na ręce skarbnika komitetu pp.: dr. Nestor B. z Warszawy 100 złr. i los wystawy paryskiej na 25 franków, biskup Krasiński 30 złr., prof. Stan. hr. Tarnowski i prof. dr. Adamkiewicz po 25 złr., Ignacy Żółtowski 20 złr., prof. dr. Mars, JEks. Ign. Zborowski i naczelny inspektor Nowacki po 15 złr., dr. Adam Bogusz, i dr Adam Asnyk po 10 złr., M. L. 9 złr., prezes Majer, Juliusz Grosse i Srokosz po 5 złr. Naddatki złożone przy nabywaniu biletów będą ogłoszone po balu.

Na ręce prof. dr. Cyfrowicza nadesłać raczyli: Ignacy Boch 50 złr., Alfred Milieski i prof. dr. Jakubowski po 20 złr. Prof. Rosner. Zygmunt Pusłowski po 15 złr. Exc. Dunajewski. prof. M. Sokołowski, prof. Krzymuski, F. Rogoyski z Gorlic po 10 złr., L. J. z Warszawy 10 rubli. Dr. Buszek 10 złr. Prof. Czerny 5 złr.

## Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 9 lutego: Po raz drugi „Dla świętej ziemi", sztuka ludowa ze śpiewami w 4 aktach przez Sewera, z muzyką A. S.

We wtorek 11 lutego: Po raz trzeci: „Dla świętej ziemi", sztuka ludowa ze śpiewami w 4 aktach przez Sewera, z muzyką A. S.

# Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

*** M. Rodoć: *Satyry*. III. — Warszawa. 1890. (99 stron).

Komu znane dwa pierwsze tomiki „Satyr" Rodocia, temu nie potrzeba zalecać trzeciego ich zbiorku, a że nie ma pewnie nikogo, ktoby nie znał poprzednich utworów najsympatyczniejszego z naszych humorystów, moglibyśmy więc poprzestać na podaniu wiadomości, że nowa ich wyszła z druku wiązanka, nie ustępująca w niczem dawniejszym. „Mamy nowy tomik satyr Rodocia!" i na tem koniec sprawozdania; zalecenia one nie potrzebują, a stosować do nich pedantycznie prawidła literackiej krytyki, byłoby nieledwie śmiesznością. Ulotne te, częstokroć okolicznościowe wierszyki, spisane od niechcenia, nie roszczą pretensyi, aby je wykuwać w marmurze, lub odlewać w spiżu, i jakiekolwiekby w nich upatrzył Zoil rymotwórcze usterki, nie zdoła im zaprzeczyć trzech zalet: zacnej ze wszech miar dążności, wybornej naszych czasów charakterystyki i niezrównanego humoru. Czy to nie dosyć? „Zrzędź, krytykuj — a ja się śmieję i z Rodocia dowcipu i z twego krytykowania" — mówi czytelnik. Wobec tego wyroku czytelnika, sąd wszelki zbyteczny. — Powiedzmy jednak, że choć z tych satyr wszyscy śmiać się będą, to nie wszyscy jednakim śmiechem. Znajdzie się sporo takich, którzy ujrzawszy w satyrze jak w zwierciadle własne oblicze, wymuszonym uśmiechem wykrzywią usta. Krzywić się będzie taki mecenas literatury, Goldensak z Krakowa, tacy pojedynkowicze z restauracyi „pod Capem", tacy Szklańscy i Dzbańscy, takie panie, spóźniające się na rauty, taka panna Dora w turninrze, taka pani Emcia, której się klajstru zachciało i t. d. A najbardziej krzywić się będą ci, którzy poznają własny konterfekt w satyrach o politycznym zakroju: np. Intermezzo przedwyborcze. Przedewszystkiem dobro służby, Źle się dzieje, Jam jest ten, który jest, Gdy cię los ściga nieboże... Ach, ta ostatnia satyra krąży już od roku w odpisach po Krakowie...

*** Nowelista Wincenty Kosiakiewicz wraz z autorem „Leny" Maryanem Jasieńczykiem, wykończyli trzyaktową krotochwilę p. t. „Komedya do współki."

# Dział ekonomiczny.

**Targ na Kleparzu.** (Sprawozdanie *N. Reformy*.) Kraków, 7 lutego.

| Płacono za 100 kilogr. netto: | od | do |
|---|---|---|
| Pszenica | 9 20 | 9·80 |
| Żyto | 8 50 | 8·70 |
| Jęczmień | 8·— | 8 50 |
| Owies | 8·— | 8·40 |
| Groch | 10·— | 12·— |
| Tatarka | 6 50 | 7 — |
| Proso | 5 50 | 6 50 |
| Fasola | 10 — | 12·— |
| Jagły | 11·— | 14·— |
| Siano | | 4 |
| Słoma | | 3 60 |
| Koniczyna na paszę za 100 kilogr. | | 4 50 |
| Ziemniaki za hektolitr | 1·80 | 2 — |
| Jaja za kopę | 1 60 | 1·75 |
| Masło za garniec | 4 — | 4·25 |
| Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr | | 75·— |
| Okowita na 80° „ „ „ | | 73 — |

# Telegramy „Nowej Reformy".

*(Telegramy własne „Nowej Reformy".)*

**Wiedeń,** 8 lutego. Poseł Meznik przed złożeniem oświadczenia czeskich posłów z Morawy miał dłuższą konferencyę z hr. Taaffem.

**Sofia,** 8 lutego. W większej części bułgarskich miast naddunajskich zostali już wyśledzeni agenci sprzysiężenia.

*(Telegramy Biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń,** 8 lutego. Po księciu Montpensier ustanowiona została na dworze dwunastodniowa żałoba.

**Paryż,** 8 lutego. Hrabia Paryża abdykował na rzecz swego syna, księcia Orleańskiego, który przybyć miał do Paryża z dokumentem abdykacyi ojca i manifestem do Francuzów, a wieczór aresztowany został u księcia Luynes na mocy ustawy o wydaleniu rodzin panujących i odstawiony został do Corciergerie.

*Courier de soir* donosi w sprawie tego aresztowania: książę, który doszedł już teraz do pełnoletności, zgłosił się w biurze rekrutacyjnem żądając, aby go wcielono w szeregi armii. Biuro nie przyjęło go i odesłało do ministerstwa wojny, gdzie mu również odmowną dano odpowiedź. Potem powrócił książę do hotelu, gdzie został aresztowany.

**Paryż,** 8 lutego. Książę Orleański, syn hr. Paryża, wystosował wczoraj wieczór, zanim go aresztowano, patryotyczne pismo do ministra wojny, w którem domaga się, by mógł spełnić powinność wojskową. Pogłoska, jakoby książę przywiózł ze sobą akt abdykacyi hr. Paryża, została formalnie zaprzeczoną. Rada ministrów ma się dzisiaj zająć tą sprawą.

**Paryż,** 8 lutego. Dzisiejsze dzienniki poranne ogłaszają mnóstwo szczegółów dotyczących wczorajszego aresztowania księcia d'Orléans. Z informacyi tych okazuje się, że rząd wiedział, iż książę znajduje się w Lozannie, pomimo tego granica nie była dostatecznie strzeżoną. Książę ufarbował sobie nieco wąsy i niepoznany przybył wraz z księciem de Luynes z Genewy do Paryża. Gdy żądanie przydzielenia go do służby wojskowej zostało w merostwie i ministerstwie wojny odrzuconem, napisał do ministra wojny, by mu nie odmówiono zaszczytu pełnienia powinności wojskowej w charakterze prostego żołnierza. W 25 minut potem został aresztowany. Zażądał, by go wypuszczono na wolność na słowo honoru, lecz żądania nie uwzględniono.

**Paryż,** 8 lutego. *Gaulois* stwierdza, że książę Orleański nie przywiózł z sobą ani aktu abdykacyi hrabiego Paryża, ani manifestu do narodu.

**Paryż,** 8 lutego. Zastanawiając się nad postępkiem księcia Orleańskiego, dzienniki paryskie wyrażają rozmaite sądy, stosownie do swej barwy politycznej. Większa część organów republikańskich upatruje w jego czynie *coup de théatre*. *J. d. Déb.* nie podaje żadnego komentarza.

*Rep. fran.* pisze, iż tekst ustawy jest tu jedynym komentarzem; można przedstawiać postępek księcia, jako czyn młodego patryoty, ale w istocie jest to reklama śmiałego pretendenta.

Prasa monarchiczna wyraża dla postępowania księcia podziw i uznanie. *Figaro* sądzi, iż idea monarchiczna zyskać tylko na tem może. *Gaulois* wyraża przekonanie, iż czyn ten budzi najszlachetniejsze uczucia i najżywsze współczucie.

Dzienniki bulanżystowskie wyrażają zadowolenie z alternatywy, wobec której znalazł się rząd, musi bowiem albo uwolnić księcia i stać się przez to śmiesznym, lub też osądzić księcia, przez co rząd stałby się winnym niegodnego postępowania.

**Paryż,** 8 lutego. Dochód z podatków pośrednich i z monopolów w miesiącu styczniu wykazuje nadwyżkę w kwocie 250 700 franków w porównaniu z preliminarzem.

*France* otrzymała szczegółowe wiadomości z kolonii Obock nad morzem Czerwonem. Według tych wiadomości karawana francuska, składająca się z 160 wielbłądów i 85 ludzi została wymordowana przez plemię Somalów. Dziennik zarzuca Anglikom, że to się stało z ich namowy i poduszczenia.

**Nicea,** 3 lutego. Przybył tu z Paryża W. ks. Mikołaj.

**Londyn,** 8 lutego. Doniesienie *Timesa*, jakoby ambasador rosyjski Staal został odwołany z Petersburga, aby zdać sprawę z zatargu anglo-portugalskiego, — jest bezzasadne. — Ambasador Staal już od dłuższego czasu nosił się z zamiarem zażądania urlopu i udania się na ten czas do Petersburga.

**Londyn,** 8 lutego. *Standard* donosi z Shangaiu, że skutkiem wzmocnienia armii rosyjskiej, stojącej na granicy Syberyi i posiadłości chińskich, zciąga rząd chiński wielkie masy wojska w Mandżuryi i zamówił w fabrykach europejskich kilka tysięcy karabinów repetierowych.

**Londyn,** 8 lutego. Do godziny 7 wieczór odnaleziono wczoraj 171 osób, zabitych podczas strasznej katastrofy w kopalniach węgla w Obersycham.

**Kopenhaga,** 8 lutego. W Izbie wyższej wniósł minister spraw wewnętrznych dwa przedłożenia: o budowie kolei nadbrzeżnej do Helsingor i o budowie wolnego portu pod Kopenhagą.

**Madryt,** 8 lutego. Zwłoki księcia Montpensier przybyły dziś rano na dworzec kolei południowej; ministrowie odprowadzili je na dworzec kolei północnej, skąd przeprowadzono je do Eskurialu i złożono w Panteonie.

**Madryt,** 8 lutego. Generał-kapitan Salamanca umarł na wyspie Kubie.

**Sofia,** 8 lutego. Wyniki śledztwa potwierdzają, że major Panica ze swoimi towarzyszami spiskowymi zmówił się zamordować księcia Ferdynanda, oraz Stambułowa i Mutkurowa, ale dotąd nie dowiedziano się, kiedy i gdzie ten zamiar miał być wykonanym. Śledztwo toczy się dalej. Wykryto dotąd wiele ważnych szczegółów. W spisku skompromitowanych jest także dwóch dawnych ministrów z czasu zamachu na ks. Aleksandra Battenberga. Zarządzono energiczne środki, aby utrzymać spokój i porządek. Uwięziony Kałupkow będzie skonfrontowany z Panicą.

Dotąd spokój nigdzie nie był zakłócony.

**Belgrad.** 8 lutego. Układy handlowe z Bułgaryą zostały zerwane: delegat serbski Stefanovic został odwołany.

## Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 8 lutego

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 752.1 mm | 750.9 mm | 749.8 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | —3°,4 | —7°,0 | —1°,6 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | NE 1 | W 1 | WSW 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 91 % | 83 % | 80 % |
| Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm | 10 | 8 | 8 |

Uwagi: Barometr nieznacznie opadł przy słabych zmiennych wiatrach. Stan nieba nie ulegnie znacznej zmianie.

## Kursa telegraficzne.
### Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 8 lutego 1890 roku.

| | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 88 | 90 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 88 | 90 |
| Austryacka renta złota | 110 | 50 |
| 5% austryacka renta (marcowa) | 101 | 85 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 933 | — |
| Akcye kredytowe | 321 | — |
| Londyn | 119 | — |
| Srebro | — | — |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 42 |
| Dukaty austryackie | 5 | 59 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m. | 58 | 2¹, |

Odpowiedzialny Redaktor: ***Dr. Adam Asnyk.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

NADESŁANE

**Fałszowany czarny jedwab.** Należy spalić kawałek materyi, którą mamy kupić a natychmiast fałszowanie jej wystąpi, gdyż prawdziwy jedwab farbowany skręci się natychmiast, gaśnie zaraz i pozostawia bardzo mało jasnego popiołu. Jedwab fałszowany (który łatwo wyświeca się i przełamuje) pali się powoli, mianowicie tlą włókna wełniane ciężkie z powodu farby, pozostawiając popiół brunatny, który w przeciwstawieniu do prawdziwego jedwabiu nie kręci się lecz krzywi. Gdy uciśniemy popiół z prawdziwego jedwabiu rozpada się, z nieprawdziwego nie. Fabryka jedwabiów G. Henneberga c. k nadwornego dostawcy Zürich, rozseła wzory prawdziwych materyi jedwabnych, albo całe garnitury, albo całe sztuki franco i oclone.

NADESŁANE.

## Izdebnickie jarzyny

suszone do gotowania rosołu, polecone przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, nabyć można po cenach bardzo przystępnych w agencyi dla rolników pana **Stanisława Mikuckiego w Krakowie,** Rynek główny, pałac Spiski. (320 1-10)

Jedno z najstarszych
**towarzystw asekuracyjnych**
poszukuje
**zdolnego agenta**
dla Krakowa pod korzystnemi warunkami. Bliższych wiadomości udziela główna agencya tegoż towarzystwa w **Krakowie, ul. Floryańska Nr. 30, II piętro.** (339 1-3)

NADESŁANE

## Dr. Józef Dobrowolski
otworzył **kancelaryę adwokacką w Dolinie.** (301 3-3)

**Trwale działający i tani środek** przeciw zatwardzeniu, odbijaniu, bólom żołądkowym, brakowi apetytu, hypochondryi, brakowi humoru i niechęci do pracy, są prawdziwe pigułki szwajcarskie poprawione A. Brandta. Pierwsze powagi świata lekarskiego stwierdzają, że proszki użyte do poprawionych pigułek szwajcarskich A. Brandta są najlepsze i najodpowiedniejsze. Zamiast działać ostro i gwałtownie a tem samem drażniąc, są one tylko pobudzające do czynności trawienia żołądek i kiszki i dlatego tylko tych pigułek można długi czas używać. Trzeba jednak uważać by nie kupić bezwartościowych falsyfikatów. (2667)

## Neusteina ocukrzone pigułki św. Elżbiety

**„czyszczące krew"** wypróbowany przez znakomitych lekarzy polecony środek na zatwardzenie. 1 pudełko zawierające 15 pigułek 15 ct.; zwitek ze 120 pigułkami 1 złr. w. a. Należy się pilnie strzedz naśladownictwa. Na pudełkach z prawdziwemi pigułkami znajduje się nasza zaprotokołowana marka z czerwonym napisem: „Heilig. Leopold" i nasza firma: **Apotheke „Zum Heiligen Leopold"** w Wiedniu róg Spigelgasse i Plankengasse. W Krakowie skład w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego, L. Rosnera i w Podgórzu u p. Skakalskiego. (2757 20-24)

**Wspólne dobro.** Wielokrotnie wspominano o tem i stwierdzono pierwszemi powagami świata lekarskiego, że wszelkie leczenie chorób nerkowych jest bezskuteczne. Tysiące ludzi umiera rocznie z powodu tych chorób, gdyż nie znamy dotychczas środka pewnie i skutecznie działającego. Stosowną chwilą jest obecnie zwrócić uwagę P. T. Publiczności na **Warnera Safe-Cur,** lek działający skutecznie na nerki i mogący tak straszną chorobę pokonać.

Pan Floryan Pissenberger z Steinamauger pisze; Z wdzięczności poczuwam się do miłego obowiązku zwrócić uwagę podobnie mnie cierpiących na nerki i wątrobę na Warnera Safe Kur, gdyż ten lek uleczył mię z moich cierpień.

Cierpiałem rok cały, wystąpiła już była wodna puchlina. Wszyscy lekarze nic mi pomódz nie mogli, — poradzono mi używanie Warnera Safe Kur ze strony kompetentnej i wiarogodnej. Mogę dziś śmiało cierpiącym powiedzieć: Nie zwlekajcie, lecz używajcie jak najrychlej tego znakomitego specyfiku.

Dalej pisze p. J. Csaszynek, kapitan okrętu w Neupert (Węgry): Używałem Warnera Safe Kur w mojej chorobie nerkowej z najlepszym skutkiem, mogę je każdemu sumiennie polecić

Warnera Safe Kur kosztuje flaszka 2 złr do nabycia w renomowanych aptekach. Skład główny: apteka pod Salvatorem w Preszburgu.

**4% galicyjskie**
**obligacye propinacyjne**
sprzedaje
**po kursie najtańszym**
**Kantor wymiany**
**filii c. k. uprz. galicyjskiego**
**Banku hipotecznego**
**w Krakowie**
**Rynek L. 30.**
(346 1-2)

Wszech nauk lekarskich
## Dr. Ludwik Schneider
mieszka obecnie:
Rynek Kleparski l. 9, I. piętro
dom Wgo Dąbrowskiego
obok apteki Wgo Piotra Krokiewicza.
32 10

### Kraków, dnia 8.2.
(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe za 100 rubli | 126 50 | 128 — |
| Marki niemieckie za 100 mar. | 57 60 | 58 50 |
| 20-to frankówka złota | 9 38 | 9 48 |
| 6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 104 25 | 106 — |
| 4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 96 75 | 98 25 |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 103 75 | 105 25 |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 98 25 | 99 25 |
| 5% Obligi komunalne „ „ I Emis. | 100 25 | 101 50 |
| 4% Listy zastawne Tow. kred. ziem. | 96 50 | 97 75 |
| 4% „ „ „ „ II Em. | 94 25 | 95 25 |
| 4½% „ „ „ „ | 99 25 | 100 25 |
| 5% „ „ „ „ | 101 50 | 102 50 |
| 5% „ Banku hip. z prem. 10% | 105 25 | 106 25 |
| 5% „ „ zwr. za 40 lat | 101 — | 102 — |
| 5% „ Król. Pol. za rubli 100 | 95 — | 96 — |
| [illegible] „ likwidac. „ 100 | 87 — | 88 50 |

### Lwów, dnia 6.1.
(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200 | 298 — | — — |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100 | 101 15 | 102 15 |
| 4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100 | 98 50 | 99 50 |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100 | 101 50 | 102 50 |
| 4½% „ „ „ „ „ za złr. 100 | 99 60 | 100 60 |
| 4% „ „ „ „ „ okr. 56 złr. 100 | 93 40 | 94 40 |
| 5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k. | 104 — | 105 — |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 100 50 | 101 50 |
| 4½% Obligacye pożyczki kraj za złr. 100 | 97 25 | 98 25 |

### Warszawa, dnia 7.1.
(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | — — | 97 10 |
| 4% Listy likwidacyjne za rubli 100 | — — | 89 25 |
| 5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100 | — — | 98 75 |
| 5% „ „ II Em. „ „ 100 | — — | 96 — |
| 5% „ „ III Em. „ „ 100 | — — | 95 — |
| 5% „ „ IV Em. „ „ 100 | — — | 94 65 |

### Wiedeń, dnia 7.1.
**Obligi długu państwa**
(bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Renta austr. papier. za złr. 100 | 88 65 | 88 85 |
| 5% „ „ srebrna za złr. 100 | 88 80 | 89 — |
| 4% „ „ złota za złr. 100 | 110 65 | 110 85 |
| 5% „ „ papier. nowa za złr. 100 | 101 95 | 102 15 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100 | 133 50 | 134 50 |
| 5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100 | 141 25 | 141 75 |
| 5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100 | 144 — | 145 — |
| „ z r. 1864 bez % całe za 100 | 176 75 | 177 25 |
| „ z r. 1864 bez % pół za 100 | 176 75 | 177 25 |

**Obligacye korony węgierskiej.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4% Renta złota za złr. 100 | — — | — — |
| 5% Renta papierowa za złr. 100 | 99 25 | 99 45 |
| 5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100 | 113 50 | 114 10 |
| Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100 | 137 — | 137 50 |
| Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100 | 137 — | 137 50 |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100 | 126 25 | 126 75 |

**Obligacye indemnizacyjne.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k. | 104 50 | 105 50 |
| 5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k. | 104 25 | 105 25 |
| 5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k. | 105 — | — — |
| 4% Obl. ind. Węgier za 100 złr. | 88 70 | 89 20 |

**Listy zastawne.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100 | 101 25 | 101 75 |
| 3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100 | 108 — | 108 50 |
| 5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100 | 106 — | — — |
| 5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100 | 101 70 | 103 — |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100 | 101 60 | 102 50 |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100 | 94 15 | — — |
| 4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 58 złr. 100 | 99 50 | 100 — |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 98 50 | 9 — |
| 5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100 | 100 25 | — — |
| 4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100 | 101 25 | 102 — |
| 4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100 | 99 90 | 100 30 |
| 4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100 | 111 50 | 112 25 |

**Losy.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a. | 8 10 | 8 50 |
| Kredytowe austr. na 100 złr. w. a. | 182 50 | 183 50 |
| Clary na 40 złr. m. k. | 58 — | 59 — |
| 4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a. | 130 50 | 131 50 |
| Krakowskie na 20 złr. w. a. | 23 50 | 24 50 |
| Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. | 61 — | 62 — |
| Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a. | 19 60 | 20 — |
| Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a. | 12 55 | 12 95 |
| Rudolfa na 10 złr. w. a. | 19 50 | 20 50 |
| Stanisławowskie na 20 złr. w. a. | 32 — | 34 — |

**Akcye bankowe.**

| Ostatnia dywid. | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank na 200 złr. | 165 80 | 166 30 |
| 5·— | Bankverein Wiener na 100 złr. | 123 — | 123 40 |
| 13·— | Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr. | 323 75 | 324 25 |
| 18·— | Kreditbank węg. allgem. na 200 złr. | 349 50 | 350 — |
| 21·— | Galic. Bank hipoteczny na 200 złr. | 300 75 | — — |
| 30·— | Laenderbank na 200 złr. | 238 — | 238 40 |
| 39·80 | Austro-węgierski na 600 złr. | 934 — | 937 — |
| 12·— | Unionbank na 100 złr. | 257 50 | 257 75 |

**Akcye kolejowe.**

| Ostatnia dywid. | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 16·87 | Żegluga na Dunaju na 500 złr. | 385 — | 387 — |
| 117·25 | Ferdynanda Północn. na 1050 złr. | 2625 — | 2635 — |
| 7·35 | Karola Ludwika na 210 złr. | 188 — | 189 — |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie na 200 złr. | 160 75 | 161 25 |
| 13·40 | Lwowsko-Czerniow. na 200 złr. | 234 75 | 235 25 |
| 27 fr. | Staatseisenbahn na 200 złr. | 218 25 | 218 75 |
| 1 fr. | Lombardy (Sudbahn) na 200 złr. | 136 — | 136 50 |

**Waluty.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukaty pełne ważne za sztukę | 5 59 | 5 61 |
| 20-to Frankówki za sztukę | 9 40 | 9 41 |
| 20-to Markówki za sztukę | 11 57 | 11 59 |
| Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę | 9 77 | 9 82 |
| Funty szterlingi za sztukę | 11 84 | 11 88 |
| Banknoty włoskie za sztukę | 46 30 | 46 40 |
| Ruble papierowe za 100 sztuk | 128 — | 128 50 |

**AUGUST RACZYŃSKI**
**Dom Bankowo-Komisowy, Kantor wymiany**
**w Krakowie, Rynek główny Nr. 42 Linia A—B.**

Kupuje i sprzedaje, tak na rachunek własny, jak i w drodze komisowej: papiery państwowe, akcye, listy zastawne, losy, monety, oraz inne walory, eskontuje i realizuje wylosowane efekta i kupony; wydaje krótkoterminowe przekazy do wypłaty we wszystkich znaczniejszych miastach w Austryi i zagranicą; przyjmuje zlecenia giełdowe, wykonywując takowe spiesznie, pod najkorzystniejszemi warunkami.
**Łaskawe zlecenia sprowincyi załatwia się odwrotną pocztą.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.